

Władysław Lubaś

## Szczególna rola nazw własnych w funkcji perswazyjnej

### Perswazja, emocje, manipulacja, demagogia

Nazwy własne w tekstach perswazyjnych odgrywają szczególną rolę ze względu na swoją pozycję semantyczną w systemie języka oraz właściwości stylistyczne polegające na możliwości dokonywania w nich przekształceń fonetycznych, morfologicznych i peryfrastycznych prowadzących do wzbogacania ich o dodatkowe semy informacyjne, wartościujące i pragmatyczne. W niniejszym artykule postaramy się te właściwości naszkicować.

Nie wdając się w szczegóły znaczeniowe wyrażenia „funkcja perswazyjna języka”, zatrzymamy się na tych jego składnikach semantycznych, które występują w słownikowej definicji leksemu perswazja: ‘tłumaczenie komuś czegoś, namawianie, odradzanie; przekonywanie kogoś o czymś; perswadowanie’. W tej definicji mieszczą się trzy Bühlerowskie funkcje języka: referencjalna (przekazywanie informacji: ‘tłumaczenie czegoś’ ‘przekonywanie o czymś’), ekspresywna (przekazywanie własnych emocji i intencji: ‘namawianie, odradzanie, przekonywanie’) i impresywna (zjednywanie dla siebie i swoich racji rozmówcy). Nie można się więc zgodzić z tezą, że perswazja realizuje się wyłącznie w funkcji ekspresywno-impresywniej. Emocje bowiem (ekspresja i impresja) uczestniczą w aktach mowy, których zadaniem jest zjednywanie, ale zawsze poprzez informowanie. W czasach, gdy perswazja na szeroką skalę została włączona do tekstów językowych jako świadome i zamierzone działanie nakłaniające do czegoś (głównie do decyzji ekonomicznych i politycznych), powstała strategia nakłaniania (Hogan 2001, s. 17). W ten sposób możemy perswazję interpretować dwojako: 1) jako naturalną nieświadomą skłonność do informowania rozmówcy o czymś z intencją, aby ta informacja została przyjęta z aprobatą, z czego nadawca czerpie też satysfakcję<sup>1</sup>, 2) jako wyreżysero-

<sup>1</sup> Wydaje się, że żadna wypowiedź językowa nie jest pozbawiona perswazji, nie ma bowiem wypowiedzi nieintencjonalnej, w której nie wystąpiłyby takie elementy, jak: 1) autoprezentacja nadawcy (dla zaznaczenia swego „ja”: emocji, własnego autorytetu, wspólnoty społecznej), 2) wyznaczony cel komunikatu

wany spektakl teatralny, w którym scenariusz i aktorstwo bierze na siebie nadawca, a odbiorcy pozostawia rolę mniej lub bardziej aktywnego widza nakłanianego do wykonywania czynności zleczanych przez jego rozmówcę. W świetle tego rozróżnienia perswazje możemy podzielić na: 1) naturalne, 2) strategiczne (planowane, obmyślane). Wydaje się, że w każdym typie perswazji występują różne emocje, chociaż z odmiennym nasileniem. W związku z perswazją trzeba też wyjaśnić pewne nieporozumienie. Okazuje się, że niektórzy autorzy wiążą ją tylko ze sferą pozytywnego nakłaniania, natomiast nakłanianie wartościowane jako negatywne zaliczają do manipulacji, demagogii, propagandy. Trudno byłoby się jednak z tym stanowiskiem zgodzić, kiedy się przyjmie, że istotą perswadowania, jak wynika choćby z definicji słownikowej, jest zjednywanie do czegoś, co jest intencją nadawcy, a 'to coś' może być oceniane przez nadawcę i odbiorcę jako pozytywne (dobre) lub negatywne (złe). O jakości waloryzacji decyduje też charakter towarzyszących wypowiedzi perswazyjnej emocji, które psycholodzy oceniają jako pozytywne (np. uznanie, radość, podziw, żart, wzruszenie, poufalość, współczucie, ubolewanie) bądź negatywne (np. niedowierzanie, niezadowolenie, zniecierpliwienie, dystans, negacja, lekceważenie, rozzarowanie, zakłopotanie, smutek, żal, złośliwość, irytacja, gniew, zazdrość, pogarda, obraza, strach/lęk, rubaszość, grubiaństwo, wulgarność, agresja). Istnieją też emocje, które trudno jednoznacznie zaliczyć do pozytywnych lub negatywnych, np. ironia, tęsknota. W każdym razie negatywna emocjonalna strona człowieka jest bogatsza niż pozytywna, także skala nasilenia ekspresji negatywnych jest bardziej urozmaicona.

Repertuar tych emocji może być użyty w pełnym lub ograniczonym zakresie w perswazjach strategicznych, których narzędziem mogą stać się nazwy własne, oczywiście obok wielu innych środków językowych. Wśród strategicznych perswazji trzeba wyróżnić przede wszystkim manipulację i demagogię, które to pojęcia uznajemy za podrzędne kategorie wobec nadrzędnej perswazji. Manipulacją nazywa się kłamliwą perswazję, a demagogią – stosowanie w perswazji pokrętnej i logicznie niespójnej argumentacji w uzasadnianiu intencji informacji przekazywanej odbiorcy. Wszystkie wymienione zabiegi są stosowane w perswazji, której językowym układnikiem jest leksem onomastyczny.

Obecność nazw własnych w funkcji perswazyjnej w różnych tekstach jest tak powszechna, że uwalnia to autora od konieczności szczegółowej egzemplifikacji zjawiska (Lubaś 1994, s. 24–28; Mazur, Rzeszutko 2000). Chodzi o takie przykłady, jak np. ironiczne używanie nazw miejscowych *Krakówek*, *Warszawka*, gdzie mamy do czynienia z naddaną apelatywizacją leksemów toponimicznych o dodatkowy składnik semantyczny 'zacofana, prowincjonalna miescina wraz z jej mieszkańcami'

(poinformowanie, interpretacja, wydanie polecenia), 3) zjednanie lub zniechęcenie odbiorcy do przekazanego tekstu, 4) uzyskanie jego aprobaty dla intencji nadawcy, 5) zobligowanie odbiorcy do wskazanego przez nadawcę czynu. Być może w rozszerzonym wywodzie należałoby się też odwołać do deontycznej modalności, gdzie mamy do dyspozycji pewien zasób narzędzi, za pomocą których można by wyjaśnić systemowe wskaźniki ekspresji i impresji.

i 'sprytni, snobistyczni cwaniacy warszawscy', negatywne (może nawet pogardliwe) ocenianie zjawiska poprzez wskazanie ich autora, np. falandyzacja 'instrumentalne tłumaczenie przepisów prawnych (manipulacja prawem)', eseldyzacja 'ts'<sup>3</sup>, jaskiernizacja 'ts'<sup>4</sup>, czy też na szeroką skalę przekształcanie nazwisk, imion, nazw organizacji i partii politycznych, do których chciałoby się odbiorców komunikatu zniechęcić, odwrócić poprzez wyśmianie, ironię, potępienie, obrzydzenie itp. nazywanego przedmiotu. Mistrzostwo w tego typu zabiegach osiągnęli autorzy tekstów w „Nie”, ale nie tylko oni. Miałem już okazję zinterpretować utworzone przez Ligę Republikańską podczas demonstracji w Krakowie określenie (przezwisko) prezydenta RP – *Kwasula*. Powtórzmy, że semantyczna siła tego neologizmu wynika z nagromadzonych składników znaczeniowych (semów) wyrażających negatywną emocję wobec nazywanej osoby: a) użyto przezwiska dla najwyższej stojącej w hierarchii państwowej osobistości, posłużwszy się potoczną, a więc „gorszą” formą nazwy osobowej, b) wykorzystano nietypowe słowotwórstwo dla tej formy, gdzie jako podstawy użyto żartobliwego przydomka *Kwas* powstałego w drodze dezintegracji nazwiska, a więc wyrazu onomastycznego podlegającego specjalnej ochronie prawnej i zwyczajowej oraz formantu sufiksального *-ula* charakterystycznego także dla nazw krów, c) wyraz upodabnia się w konsekwencji do znanej nazwy literackiej fantastycznej postaci wampira *Draculi*, nawiązującej do historycznego XV-wiecznego okrutnego gospodarza włoskiego Włada IV. Owo 'okrucieństwo' zawarte w świadomości historycznej i w wyobrażeniach o fizycznym wyglądzie wampira wzmocnione znaczeniowo dobrze się wyodrębniającą częścią *kwas* – pod względem smakowym co najmniej wątpliwą (w metaforze też *kwaśny* 'mający zły humor, niezadowolony', *kwaśna mina*) – znakomicie spełnia zamiary autorów neologizmu pragnących obrzydzić przeciwnika politycznego. Podobnych zabiegów perswazyjnych mamy w publicystyce sporo. Inne określenia prezydenta pojawiające się w prasie antylewicowej lub satyrycznej mają charakter ironiczny i nawiązują w swojej wielocłonowej strukturze leksykalnej do nazw własnych historycznych władców i królów polskich, np. *Aleksander Łaskawy* (gdy ulaskawiał zdaniem oponentów zbyt wielu przestępców), *Aleksander Wielki Wszystkich Polaków* (gdy uzyskiwał wysokie notowania w rankingach), *Aleksander Piękny Kwaśniewski* (gdy uzyskiwał wysokie notowania u kobiet), *Aleksander Szolmen Kwaśniewski* (gdy na wiecach przedwyborczych śpiewał i tańczył w dyskotekach), *Pierwszy Obywatel Aleksander Wszystkich Polaków*. Używano też ironicznych peryfraz: *Największa gwiazda disco-polo* –

<sup>2</sup> „Do potocznego języka wszedł termin «falandyzacja prawa» na oznaczenie działań na granicy prawa, zmierzających nie do dobra Polski, lecz doraźnych celów politycznych” (SPLP, w druku).

<sup>3</sup> „Nie uważam za uprawniony zarzut o «eseldyzacji» prawa, zwłaszcza jeśli stawia się to na równi z tzw. «falandyzacją»” (SPLP, w druku).

<sup>4</sup> *Od falandyzacji do jaskiernizacji* [tytuł artykułu]. Nie bez powodu polszczyzna wzbogaciła się o dwa terminy: «falandyzacja» i «jaskiernizacja». Znaczą one mniej więcej jedno: instrumentalne traktowanie prawa na potrzeby bieżącej polityki. Tak Lech Falandysz (jako minister Kancelarii Prezydenta), jak Jerzy Jaskiernia (jako szef resortu sprawiedliwości i prokurator generalny), wstawili się taką interpretacją przepisów, by zawsze była po myśli ich politycznych zwierzchników” (SPLP, w druku).

*Piękny Olo, Przyjemniaczek*, a także hipokorystycznych form imienia: *Olo, Olek*. Niezliczoną ilością przymiotników peryfrastycznych określa się Lecha Wałęsę, np. *Wielki Elektryk, Wielki Nosiciel Matki Boskiej, Pierwsza Głowa Rzeczypospolitej, Główny Lokator Namiestnikowskiego*, niekiedy złośliwie, np. *Głowa z Klapą, Łeb Państwa, Mocny w Gębie*, a nawet brutalnie, np. *Cwaniak z Gdańska, Ekspонат Muzealny, Polityczne Zwłoki, Mistrz Destrukcyj, Rozfalandyzowany Wodzu, rządziej z szacun-kiem, niekiedy z zabarwieniem ironicznym, np. Prezydent Tysiąclecia, Najjaśniejszy Pan, Majestat Rzeczy Pospolitej Pan Prezydent Wałęsa Lech, Lech Pan Prezydent Wałęsa*. Dość często tworzy się trójczłonowe nazwy osobowe wzorowane na szlachecko-arystokratycznych nazwach rodowych, komponując je z dwóch członów rzeczownikowych nazw składających się z imienia i nazwiska oraz dodanego członu przyzwyczajonego, zwykle złośliwego, nawiązującego do jakiejś czynności, cechy lub zdarzenia, w którym uczestniczył nazywany, np. debiutującego marszałka Sejmu Macieja Płażyńskiego uczestniczył nazywany, np. debiutującego marszałka Sejmu Maciejem Płażyńskim z powodu ogłaszania licznych przerw w obradach izby, a innego dygnitarza, ministra oświaty, który groził strajkującym nauczycielom laską – *Andrzejem Lagą-Stelmachowskim*, zaś ministra, który gorliwie poszukiwał teczek świadczących o współpracy jakiegoś posła z UB nazwano *Antoni Tezcza-Macierewicz*, i *Antek Policmajster Macierewicz*. Do tego typu nazw należą też cytowane wcześniej określenia prezydenta (por. *Aleksander Piękny Kwaśniewski*). Bodajże najwięcej złośliwych określeń zdobył Marian Krzaklewski; od pojedynczych hipokorystycznych form od imienia, jak: *Maniek, Maniuś*, poprzez de-rywaty wsteczne od nazwiska, jak np. *Krzak* i synonim *Krzew*, poprzez przekształce- nia fonetyczne, jak np. *Maryjan* (w nawiązaniu do pobożności Krzaklewskiego), *Marianetka*, zestawienia peryfrastyczne: *Piękny Maniuś, Boss, Manio Krzak, Maniuś Urodziwy Krzaklewski*, a nawet wyrażenia wulgarne: *Duce z Of...]w Brodzie*.

Zwykle przydomki, przymiotniki, peryfrastyczne wyrażenia nadaje się najgło- śniejszym politykom, hierarchom kościelnym (np. *Purpurowa Eminencja Józef Prymas Glemp*), rzadziej aktorom (zwykle pozytywne, wyniesione ze środowiska) i dziennikarzom. Stosuje się je też wobec nazw partii politycznych i organizacji, np. Liga Republikańska jako Laga Republikańska (w nawiązaniu do metod działania podobnych do przedwojennej Falangi), Unia Polityki Realnej to Unia Polityki Nad- realnej, Bezpartyjny Blok Wspierania Reform (formacja popierająca Lecha Wałęsę w wyborach prezydenckich) to BleBleWueRek (por. pot. ble-ble / bleble 1. 'mówie- nie; ironicznie', 2. 'gaworzenie' i ble, ble, ble 1. 'mówienie od rzeczy, bez sensu', 2. 'mówienie niekonkretne, bez treści'), Unia Wolności to Mumia Wolności (SPLP).

### Siła perswazyjna nazw własnych w propagandzie politycznej

Jak już wspomnieliśmy rzeczywiste nazwy własne odpowiednio przekształcone dla celów perswazyjnych występują wcale często w politycznych tekstach propa- gandowych w funkcji dezawującej osoby, instytucje, organizacje i partie polityczne, czyli wywołują emocje negatywne wobec przedmiotu nazywanego. Rzadko są nosi-

cielami emocji pozytywnych. Związek między nazwą rzeczywistą a przekształconą jest na tyle widoczny, że procesy identyfikacyjne, które towarzyszą użyciom nazw własnych w tekstach, są wyraziste i wzmocnione dodatkowo „wyznaczością” referenta. Aby to „wzmocnienie emocjonalne” lepiej wyjaśnić, odwołajmy się do semantycznych właściwości *nomina propria*.

Wiadomo, że na temat semantyki nazw własnych istnieje bardzo bogata literatura logiczna, stylistyczna, lingwistyczna, translacyjna, komunikacyjna itp. Z tej wiedzy wybieramy tylko kilka haseł, które będą przydatne w naszych rozważaniach. Po pierwsze, trzeba odrzucić dość mocno zakorzenione w lingwistyce przekonanie, przejęte z logiki, że nazwy własne są pozbawione znaczenia, że nie są pojęciami. *Nomina propria* posiadają zdolność do desygnacji i signifikacji, odsyłają bowiem myśl do klasy przedmiotów i do treści pojęcia (por. Kuryłowicz 1956, s. 1–14), możliwa jest ich eksplikacja, peryfrazyzacja i translacja (w pewnym zakresie), udział w spełnianiu różnych funkcji stylistycznych, uczestnictwo w budowie przyśłów, aforyzmów, przekleństw.

Kłopotliwe jednak okazało się zagadnienie jednostkowości nazw własnych. Chodzą o przeważającą liczbę wyrazów onomastycznych oznaczających wprawdzie jednostkowy obiekt, ale równocześnie zakresowo obejmujący niepoliczalne desygnaty, np. polskie miejscowości *Góra, Roztoka, Łąka, Podlesie* pojawiają się wielokrotnie, podobnie nazwiska *Nowak, Janowski, Zieliński*, imiona: *Jerzy, Anna, Franciszek*; zatem jednej polskiej nazwie własnej odpowiada więcej niż jeden desygnat. Ten pozorny paradoks można rozwiązać, jeżeli wprowadzimy do teorii nazw własnych lingwistyczne pojęcie referencji (wyznaczości) i socjolingwistyczno-komunikacyjne pojęcie kontaktów, ograniczających w stosunku do języka standardowego zakresy społecznego uzusu (zasięgu) *nomina propria* (Lubaś 1999, s. 41–49). „Jednostkowość” rozumie się co najmniej dwojako: 1) jako „klasę składającą się z jednego desygnatu” (Tolstoj 1964, s. 105), 2) jako wyznaczość referencji, która obejmuje zarówno *apellativa*, jak i *nomina propria*, ale dokonuje się dopiero na szczeblu uzusu (tekstu) jako wyraz subiektywnej strony języka (Topolińska 1976, s. 33–72; Padučeva 1992, s. 15–43). Różnicę między jednostkowością a referencjalnością nazw własnych dobrze ilustruje fragment polskiego dialogu zasłyszanego w telewizji: A. *Czy pan Miller?*; B. *Jestem Miller*; A. *Ach to pan jest ten Miller*. Należy też w tym miejscu zrewidować pogląd, że wyrazy onomastyczne mają same z siebie własności referencjalne na poziomie leksykalnym. One tak samo jak inne leksemy uzyskują je dopiero w grupie imiennej, w wypowiedzeniu lub w tekście.

Z powyższej konstatacji wynika też, że nie zachodzi synonimia między desygnatem i referentem. Desygnat odnosi się do przedmiotu znajdującego się w wielojednostkowym zbiorze o podobnych cechach, zaś referent oznacza ściśle określony przedmiot znajdujący się w zbiorze wielojednostkowym o podobnych cechach. W procesie desygnacji chodzi w pierwszym rzędzie o odniesienie myśli do klasy, z której wyłania się jednostka, z kolei w procesie referencji o wydzielenie określonej jednostki, która oczywiście tkwi w klasie, ponieważ język w inny sposób nie może funkcjonować.

Przekształcone nazwy własne użyte w strategicznej perswazji negatywnej charakteryzują się spotęgowaną semantyką zawierającą z jednej strony składnik „wyznaczoności”, który odnosi symbol językowy do konkretnego obiektu, zatem bogatego treściowo, bo rozpoznanego poprzez referenta, z drugiej zaś – jest obłożony naddaną semantyką wynikającą z przekształcenia rzeczywistej nazwy według intencji nadawcy. Dlatego też tak chętnie i często są wykorzystywane w manipulacji i demagogii językowej.

### Bibliografia

- Hogan K. (2001), *Psychologia perswazji. Strategie i techniki wywierania wpływu na ludzi*, Warszawa
- Kuryłowicz J. (1956), *La position linguistique du nom propre*, „Onomastica” 11, 1
- Lubaś W. (1994), *Polityczna onomastyka*, [w:] *Jazyková a mimojazyková stránka vlastných mien 11. slovenská onomastická konferencia Nitra 19–20 maja 1994. Zborník referátov*, Bratislava–Nitra
- Lubaś W. (1999), *Gramatičke kategorije u onomastici*, [w:] *Naučni sastanak slavista u Vukove dane. Gramatičke kategorije u srpskom jeziku*, 28/2, Beograd
- Mazur J., Rzeszutko M. (2000), *Słownictwo „Nie” jako przykład agresji i wulgaryzacji języka we współczesnej polszczyźnie*, [w:] *Słownictwo współczesnej polszczyzny w okresie przemian*, red. J. Mazur, Lublin
- Padučeva E.V. (1992), *Wypowiedź i jej odniesienie do rzeczywistości (Referencyjne aspekty znaczenia zaimków)*, Warszawa
- SPLP – *Słownik polskich leksemów potocznych*, pod red. W. Lubasia, t. I: A–Ć, Kraków 2001
- Tołstoj N.J. (1964), *Zametki o slawjanskich imenach sobstvennych i ich transkripcii*, [w:] *Toponomastika i transkripcija*, Moskwa
- Topolińska Z. (1976), *Wyznaczoność (tj. charakterystyka referencjalna) grupy imiennej w tekście polskim*, Polonica II